

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Kosiński  
Warszawa

### Czterdzieści pięć milionów ofiar\*

*Wielki głód. Tragiczne skutki polityki Mao. 1958–1962* to książka, która chyba żadnego czytelnika nie pozostawi obojętnym. Jej autor, Frank Dikötter, jest historykiem holenderskim, choć jego kariera naukowa rozwinęła się poza Holandią. Urodził się w 1961 r. Studiował na Uniwersytecie Genewskim, gdzie ukończył dwa kierunki: nauki społeczne oraz rusycystykę. Następnie otrzymał dwuletnie stypendium w Chinach. W 1990 r. został zatrudniony w School of Oriental and African Studies (SOAS) w Londynie, istniejącej od 1916 r., najważniejszej w Wielkiej Brytanii uczelni zajmującej się Afryką i Azją. Otrzymał tu profesurę w 2002 r. Od 2004 r. Frank Dikötter pracuje na uniwersytecie w Hongkongu, gdzie obecnie mieszka na stałe wraz z żoną Angielką, poznaną wcześniej w Londynie. Dikötter jest autorem dziewięciu książek poświęconych historii Chin, m.in. *Patient Zero. China and the Myth of the Opium Plague* (2003). Największe uznanie przyniosła mu historia „Wielkiego Głodu”. W 2011 r. została ona wyróżniona prestiżową nagrodą Samuela Johnsona.

Książka doczekała się licznych recenzji, szczególnie w prasie brytyjskiej, przeważnie określających pracę jako wybitną i przełomową. Pojawiły się też opinie krytyczne. Główne zarzuty to przeszacowanie liczby ofiar głodu, wykorzystanie w angielskim wydaniu jako ilustracji zdjęcia pochodzącego z roku 1945, rehabilitowanie epoki Chiang Kai-sheka, zbijanie kapitału na krytyce Mao. Na negatywnych opiniach mogło zaważyć to, że książka uderzyła w mity wpływowe obecnie w mediach i kulturze pokolenia '68, które uczyniło niegdyś z Mao jednego ze swoich proroków. Jak dotąd książka nie ukazała się w Chinach kontynentalnych, choć przygotowana jest edycja, która ma być dostępna na terenie Hongkongu.

Na czym polega doniosłość książki Franka Diköttera? Po pierwsze, podjął się on opisanie wydarzeń wciąż słabo znanych, niemal nieobecnych w dominującym przekazie medialnym. Jest to praca, która wyznacza nowy kierunek badania historii społecznej Chin, co ważne, z uwzględnieniem również szerszego kontekstu politycznego. Jak zauważa we wstępie autor,

---

\* F. Dikötter, *Wielki Głód. Tragiczne skutki polityki Mao. 1958–1962*, tłum. B. Gadomska, Wołowiec 2013, ss. 544.

„poza kilkoma studiami wsi, opartymi na wywiadach, nie istnieje historia społeczna epoki maostowskiej” — i raczej nie jest to stwierdzenie na wyrost (s. 15).

Po drugie, Frank Dikötter dotarł do źródeł dotąd przeważnie nieznanymi i niedostępnymi. O swojej kwerendzie archiwalnej opowiedział najszerzej w wywiadzie dla „The Sunday Times” w 2011 r. Wykorzystał szansę, jaką było częściowe otwarcie archiwów pod koniec lat dziewięćdziesiątych, co miało też związek z deklarowaną przez Pekin polityką otwartości w związku z przyłączeniem Hongkongu w 1997 r. Skupił uwagę na archiwach oddalonych od najważniejszych centrów administracyjnych. We wnioskach o udostępnienie akt wpisywał jakiś neutralny temat, np. „historia ekonomiczna Chin” czy „badanie życia na wsi”. Paradoksalnie, kwerendę ułatwiła niewiedza większości Chińczyków na temat tego, co wydarzyło się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Oficjalnie okres ten nazywany jest bowiem „trzema latami katastrof naturalnych”, z pominięciem roli Komunistycznej Partii Chin. Jak ocenia Dikötter, wielu archiwistów, z którymi miał do czynienia, nie zdawało sobie sprawy z drażliwej natury przekazywanych mu materiałów. „Złoty czas” badań, jak to określa autor, trwał jednak tylko trzy lata, potem wiele zbiorów archiwalnych ponownie utajniono<sup>1</sup>.

Książka została oparta na ponad tysiącu dokumentów. Do najistotniejszych można zaliczyć: tajne raporty Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, protokoły posiedzeń najwyższych władz partyjnych, nieocenzurowane wersje przemówień członków kierownictwa, sprawozdania z inspekcji w komunach wiejskich, doniesienia na temat oporu chłopów, tajne badania opinii publicznej, skargi pisane przez zwykłych ludzi, raporty na temat warunków pracy sporządzone przez Ogólnochińską Federację Związków Zawodowych, sprawozdania z dochodzeń w sprawie nadużyć i korupcji (s. 10, 474, 475).

Kwerendę uzupełniają relacje. Na potrzeby książki udało się zebrać około stu wywiadów przeprowadzonych przez współpracujących z Dikötterem researcherów (s. 479). Mniejsze znaczenie mają relacje dyplomatów, dziennikarzy, szpiegów wysyłanych z Tajwanu (s. 479). Dikötter wysoko ocenia wartość pamiętnika Li Zhisui, osobistego lekarza Mao w latach 1954–1976, wydanego na Zachodzie w 1994 r., a niedopuszczonego do publikacji na terenie Chin (s. 479).

Spośród dostępnych źródeł istotne znaczenie ma raport komisji specjalnej z roku 1979. Po odsunięciu od władzy tzw. bandy czworga nowe kierownictwo KPCh postanowiło uzyskać szczegółowe dane na temat kondycji chińskiej wsi. Raportu nigdy nie opublikowano, ale jeden z członków komisji uciekł do Ameryki po masakrze na placu Tian’anmen w 1989 r. i ujawnił wiele z zebranych danych, zwłaszcza to, że komisja doliczyła się od 43 do 46 mln przedwczesnych zgonów w okresie „Wielkiego Skoku” (s. 454).

Jak odczytywać te wszystkie źródła? Dikötter dostrzega co najmniej dwie zasadnicze trudności. Po pierwsze, problemem jest to, że spogląda się na życie codzienne przez pryzmat państwa, a mimo znacznego zróżnicowania materiału ma on w całości oficjalne pochodzenie (s. 475). Nawet listy pisane przez zwykłych rolników i robotników wybierano i przechowywano z jakichś formalnych powodów. Nie znaczy to, jak zauważa Dikötter, że nie da się dostrzec w tych źródłach „drugiego dna”. Niemniej należy pozostać wyczulonym na zniekształcenia rzeczywistości społecznej przez oficjalną retorykę. Ułatwieniem może być to, jak dowodzi autor, że nawet tak monolityczne państwo jak Chińska Republika Ludowa „stanowiło złożoną, rozległą organizację, która niemal nigdy nie przemawiała — ani nie donosiła — jednym głosem” (s. 475).

Druga trudność to zafałszowanie wszelkich przekazów, zarówno oficjalnych, jak i prywatnych. Przetrawianie w okresie „Wielkiego Skoku” zależało bowiem od nieposłuszeń-

<sup>1</sup> Zob. blog F. Diköttera: <http://www.frankdikotter.com/interviews/andrew-holgate.html>.

stwa, stosowania różnych strategii przystosowawczych, manipulowania danymi. Jak pisze Dikötter: „Ludzie kłamali, żeby przeżyć, w rezultacie więc informacje ulegały zniekształceniu na wszystkich szczeblach hierarchii, aż po Przewodniczącego. Gospodarka planowa wymagała ogromnych zasobów dokładnych danych, a jednak na każdym poziomie dane te fałszowano, liczby zawyżano i ignorowano takie strategie, które stanowiłyby zagrożenie dla lokalnych interesów” (s. 16, 17). Oznacza to, że historyk, badając źródła, musi stale zachowywać czujność.

Najważniejszą tezą książki jest konstatacja, że liczba ofiar „Wielkiego Skoku” była większa, niż przyjmowano w dotychczasowych pracach. Szacowano ją bowiem głównie na podstawie oficjalnych statystyk demograficznych. Wyniki tych obliczeń wahały się od 15 do 32 mln osób. W ocenie Diköttera tajne raporty tworzone przez aparat bezpieczeństwa oraz komitety partyjne, zwłaszcza w ostatnich miesiącach „Wielkiego Skoku”, ujawniają „katastrofę znacznie większych rozmiarów”. Zdaniem Diköttera, w latach 1958–1962 przedwczesnie zmarło co najmniej 45 mln osób — a więc w przybliżeniu tyle, ile podawano we wspomnianym tajnym raporcie z 1979 r. (s. 11).

W ogólniejszej pierwszej części autor omawia okoliczności dojścia Komunistycznej Partii Chin do władzy w 1949 r., relacje ze Związkiem Sowieckim, niechętną postawę Stalina wobec Mao, próby pozyskania Przewodniczącego przez Chruszczowa, wpływ destalinizacji na Komunistyczną Partię Chin, zainicjowaną przez Mao kampanię „Stu Kwiatów”, następnie kampanię przeciwko „prawicowym konserwatystom” latem 1957 r. (s. 33–35). Idąc tropem książki Diköttera, można wnioskować, że momentem zwrotnym stał się zjazd sześćdziesięciu czterech delegacji partyjnych w Moskwie w listopadzie 1957 r. w związku z czterdziestolecie rewolucji bolszewickiej. Dzięki poparciu, jakiego udzielił I sekretarzowi KC KPZR w rozprawie z „grupą antypartyjną” (Mołotow, Malenkow, Kaganowicz), Mao zyskał status drugiego po Chruszczowie.

Dikötter, analizując przemówienia Mao w Moskwie w listopadzie 1957 r., a także inne jego wystąpienia, pisma, odezwy z tego czasu<sup>2</sup>, skłania się do wniosku, że jego myślenie determinowało pięć czynników: 1) doświadczenia partyzanckiej walki o władzę, które sprawiły, że po objęciu władzy miał skłonność postrzegania całego społeczeństwa jako wielkiej armii (stąd też fascynacja komunizmem wojennym w Rosji w latach 1917–1921); 2) dosłownie odczytywany marksizm, z którego Mao czerpał zarówno filozoficzne przesłanki, jak i praktyczne rozwiązania; 3) selektywnie wykorzystywana chińska mądrość ludowa; stąd charakterystyczne dla niego okraszanie przemówień przysłowiami czy porzekadłami; 4) poczucie zafobania i upośledzenia Chin; 5) wreszcie przekonanie, że uczynienie z Chin komunistycznego mocarstwa możliwe jest za życia jednego pokolenia. Do potęgowania planów popychała Mao również rywalizacja ze Związkiem Sowieckim (i samym Chruszczowem). Osobna kwestia to konfrontacja z Tajwanem.

Dikötter uważa, że plan „Wielkiego Skoku Naprzód” powstawał w dwóch etapach. Pierwszy to konsolidacja i zdyscyplinowanie kierownictwa KPCh w styczniu 1958 r., zgodnie z zasadą, że „każda grupa musi czcić swego przywódcę” (s. 46, 51). Drugi etap to ogłoszenie w marcu 1958 r. strategii równoległego rozwoju przemysłu i rolnictwa (s. 51). Co więcej, na przełomie 1957 i 1958 r. wypracowany został też specyficzny model zarządzania administracją partyjną i państwową, którego najistotniejszą chyba cechą było podwójne, potrójne, a nawet poczwórne planowanie. Jak wyjaśnia Dikötter, „funkcjonowało to następująco: centrum miało jeden zestaw zadań, które musiały być zrealizowane, natomiast drugi plan był zesta-

<sup>2</sup> W 1964 r. myśli Mao zostaną wydane w tzw. czerwonej książeczce; jej łączny nakład wyniesie ok. 1 mld egzemplarzy.

wem zadań, których realizacja była pożądana. Prowincje otrzymywały ten drugi plan; stawał się on dla nich podstawowym programem, który należało zrealizować za wszelką cenę. Na jego podstawie prowincje przygotowywały [kolejny] plan, z zestawem zadań poświadanych, co w sumie dawało już trzy plany. W tym samym systemie zadania planowe przekazywano niżej, do powiatów, gdzie tworzono w rzeczywistości czwarty zestaw planów produkcyjnych. Ponieważ na plenach partyjnych krajowe zadania produkcyjne nieustannie podwyższano, cały system planów obowiązkowych i poświadanych nieustannie rósł w drodze w dół na poziom wsi, doprowadzając do skokowego wzrostu zadań” (s. 73). To zarazem jedna z przyczyn, że kraj został zalany planami i statystykami, przeważnie naciąganyymi lub fałszywymi. Jak pisze Dikötter, „liczby były wręcz stratosferyczne, a pobicie nowego rekordu nazywano *wystrzeżeniem sputnika*” — dla uhonorowania pierwszego satelity, wystrzelonego 4 X 1957 r. (s. 74).

Hasło „Wielkiego Skoku Naprzód” propaganda zaczęła nagłaśniać już pod koniec 1957 r. Miał on nastąpić w pięciu dziedzinach. Pierwszy z nich to projekty irygacyjne i melioracyjne, mające zwiększyć wydajność rolnictwa oraz zapewnić źródła taniej energii. Jesienią 1957 r. do prac irygacyjnych zmobilizowano ok. 30 mln ludzi. W styczniu 1958 r. już co szósty dorosły Chińczyk kopał ziemię (s. 61, 62). Prace zarzucono w roku 1961 na skutek erozji ziemi, osuwania się gruntu, wypełniania się zbiorników mułem (s. 63, 64). Mobilizacja do wielkich inwestycji wodnych, zdaniem Diköttera, „kosztowała życie setek tysięcy wyczerpanych, osłabionych głodem chłopów”. Znamienne wydaje się to, że chłopci z prowincji Gansu nazywali te przedsięwzięcia „polami śmierci”, co z dzisiejszej perspektywy sprawia wrażenie przestrogi przed tym, co w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wydarzyło się w Kambodży (s. 70).

Najważniejszym terenem „Wielkiego Skoku Naprzód” stała się wieś, której Dikötter poświęca najwięcej uwagi. Właściwie jest to książka o losach chińskich chłopów. Z „Wielkim Skokiem” wiązała się całkowita rekonstrukcja (jak się okaże — destrukcja) wiejskiego życia. Środkiem miało być zgrupowanie chłopstwa, a w dalszej kolejności również mieszkańców miast, w komunach ludowych. Dikötter uważa, że za wzór dla całego kraju posłużyła komuna ludowa w powiecie Xushui, położonym sto kilometrów na południe od Pekinu (300 tys. mieszkańców). Miejscowy sekretarz KPCh Zhang Guozhong zwrócił na siebie uwagę Pekinu już w początkach kampanii irygacyjnej dzięki zastosowanej metodzie zarządzania ludźmi. Ustalił liczbę podległych mu zdolnych do pracy chłopów na 100 tys., następnie nieczym w wojsku pogrupował ich w bataliony i kompanie. W ten sposób podzieleni chłopci spali we wspólnych noclegowniach i stołowali się w zbiorowych stołówkach. Zhang przerzucał swoje „oddziały”, wykonując jeden plan po drugim. W lutym 1958 r. raport o sukcesach Zhanga dotarł do Mao, który dodał swój komentarz: „Doświadczenie Xushui należy jak najszerzej rozpropagować” (s. 88). Do końca 1958 r. cała chińska wieś została podzielona na ok. 26 tys. komun (s. 89). Mao uznał w tym czasie, że odnalazł właściwą drogę do komunizmu, rozwiązując zarazem problem pracy i kapitału. Zwiększeniu plonów miały służyć nowatorskie metody uprawy, przede wszystkim głęboka orka oraz gęsty zasiew. Do tego planowano użycie niespotykanych dotąd ilości nawozów, zarówno naturalnych, jak i sztucznych. Działania te doprowadziły później do katastrofy, ale latem 1958 r. do Pekinu napływały raporty sugerujące, że nowe metody gospodarcze dają oszałamiające rezultaty. Mao oznajmił nawet, że „niektórzy towarzysze będą się zastanawiać, jak się nam to tak szybko udało, ponieważ w Związku Sowieckim wciąż trwa socjalizm, a nie komunizm. Różnica polega na tym, że my mamy *nieustającą rewolucję*. Związek Sowiecki jej nie ma albo niezbyt pilnie ją realizuje. Komunizacja to jest rewolucja komunistyczna!” (s. 81). W jednej z komun — dla podkreślenia obfitości — urządzono pod koniec lata 1958 r. konkurs na największego żarłoka. Jak zaznacza Dikötter, „uczta nie trwała długo” (s. 96, 97).

Kolejnym kluczowym przedsięwzięciem „Wielkiego Skoku” była rozbudowa przemysłu oraz wprowadzenie go na wieś. Dikötter wskazuje, że Mao próbował w ten sposób wyciąg-

nać wnioski z błędów Stalina, który finansował przemysł kosztem rolnictwa. Szukając alternatywy dla modelu sowieckiego, Mao chciał uczynić z komun ludowych przedsiębiorstwa rolne i przemysłowe równocześnie, co zarazem rozwiązywałoby deficyt kapitału i technologii (s. 98). Kołem zamachowym miała być produkcja stali, i to chałupniczymi metodami. Dikötter wskazuje, że w Chinach zapanowała wręcz obsesja na punkcie produkcji stali. W 1957 r. wynosiła ona 5,3 mln ton. W lutym 1958 r. wyznaczono jej poziom na 6,2 mln, w maju podniesiono go do 8,5 mln, w czerwcu Mao zdecydował, że można wyprodukować 10,7 mln ton stali, a we wrześniu skorygowano plan do 12 mln ton. Mao nabrał tymczasem przekonania, że do końca 1960 r. Chiny dościgną Związek Radziecki, a w 1962 r. wyprzedzą Stany Zjednoczone (s. 100). Kluczem do sukcesu miały być dymarki budowane w komunach ludowych. Początkowo osiągano wyniki zbliżone do planów, tyle że uzyskiwane w dymarkach bryły żelaza były małe i kruche — i w co najmniej dwóch trzecich nie nadawały się do użycia w obrabiarkach. Z czasem okazało się też, że koszt uzyskania tony żelaza w dymarkach co najmniej dwukrotnie przekracza koszt produkcji w piecu hutniczym. Niepoliczalne natomiast okazały się ludzkie tragedie. Nieprzygotowani chłopci ulegali poparzeniom bądź umierali z wysiłku (s. 103, 104). Dla poprawienia statystyk organizowano (przymusowe) zbiórki wszelkich wyrobów metalowych — od garnków kuchennych po okucia okien — jako surowca do wytopu stali. Tylko w prowincji Henan (środkowo-wschodnie Chiny) do podwórzowych pieców wrzucono w 1958 r. ponad 140 tys. ton narzędzi rolniczych (s. 181). Ich brak okaże się wkrótce jedną z przyczyn „Wielkiego Głodu” (s. 105).

Czwarty obszar, w którym miał się dokonać „Wielki Skok”, to import i eksport. Z jednej strony wsparciu przemysłu służyły zakupy całych fabryk oraz maszyn, głównie w Związku Radzieckim. Z drugiej — na skutek skomplikowanych rozliczeń handlowych z innymi krajami socjalistycznymi, a także ze względów propagandowych i ideologicznych zwiększano eksport, głównie ryżu i bawełny, i to stosując ceny dumpingowe, poniżej kosztów produkcji. Ubocznym skutkiem tego stanu rzeczy było to, że pod koniec lat pięćdziesiątych przywódca NRD, prawdopodobnie dążąc do usamodzielnienia się, uzależnili rynek wewnętrzny od importu chińskiego ryżu (s. 125). Już w 1959 r. wystąpiły jednak „braki i niedobory”. Dla ratowania sytuacji zarządzano w Chinach drastyczne oszczędności, co również przyczyniło się do „Wielkiego Głodu” (s. 129).

„Wielki Skok” miał również doprowadzić do poskromienia przyrody i podporządkowania praw natury ludzkiej woli. Mao zadeklarował, że „mamy nową wojnę: powinniśmy otworzyć ogień przeciw przyrodzie” (s. 246, 252). Wydano wojnę (rzekomym) szkodnikom. W rezultacie wybito miliony wróbli, szczerów, a uśmiercone muchy i karaluchy liczono w tonach. Skutkiem okazała się plaga szarańczy w 1961 r., która spustoszyła w niektórych prowincjach 15 proc. pól uprawnych. W jednej z prowincji szacowano, że ofiarą owadów i ich larw — na skutek zachwiania równowagi ekologicznej — padło ok. 500–750 tys. ton ziarna (s. 263). To jeszcze jedna z przyczyn „Wielkiego Głodu”.

Dikötter wskazuje, że pierwsze sygnały alarmowe dotarły do kierownictwa KPCh już jesienią 1958 r. Natrafiamy tu na ważny przyczynek do opisu aparatu państwa komunistycznego. W strukturach KPCh istniało Biuro Spraw Poufnych — nasuwające skojarzenia z Biurem Listów i Inspekcji przy KC PZPR w PRL. W Biurze tym przygotowano w październiku 1958 r. raport o nadużyciach w komunie ludowej Anguo (północno-wschodnie Chiny), który wywołał pewne poruszenie w kierownictwie KPCh (s. 114). Sprawa tej komuny mogła odegrać rolę porównywalną ze „sprawą gryficką” w 1950 r. w PRL. Mimo wszystko Mao nie zdecydował się na posunięcie, jakim był w 1930 r. artykuł Stalina *Zawrót głowy od sukcesów* czy proces gryficki w maju 1951 r. Ograniczył się do zrzucania odpowiedzialności na innych (s. 137). Wkrótce nastąpił nawrót do retoryki „Wielkiego Skoku”, na co wpłynęła również eskalacja napięcia w relacjach z Moskwą. Co więcej, Mao rozpętał kolejną kampanię przeciwko „pra-

wicowym oportunistom”; z szeregów KPCh usunięto w latach 1959–1960 ok. 3,6 mln osób (s. 144, 156). Dikötter sugeruje, że gdyby kierownictwo KPCh zmieniło kurs na początku 1959 r., liczbę ofiar liczyliby się w milionach, a nie dziesiątkach milionów (s. 157).

Dochodzimy tu do najważniejszej części książki — opisu skutków „Wielkiego Skoku”. Można je podzielić na trzy grupy. Zacznijmy od skutków gospodarczych.

Skutkiem kolektywizacji i państwowego monopolu zbożowego było to, że państwo wzięło na siebie zarówno dystrybucję, jak i magazynowanie zboża. Sama rozległość kraju (9,5 mln km<sup>2</sup>) sprawiała jednak, że sieć państwowych magazynów okazała się zawodna. Że zabezpieczone zbożegniło i pleśniało. Dikötter dotarł do raportu UBP, z którego wynika, że w 1960 r. tylko w Junnanie (południowe Chiny) zniszczeniu uległa ilość zboża, która wystarczyłaby, żeby przez jeden miesiąc wykarmić 1,5 mln ludzi (s. 199). Niemal całkowicie załamał się handel, rozpadła się też sieć usług. Z miast i wsi usunięto domokrażców i wędrownych handlarzy, zlikwidowano targowiska, drobnych sklepikarzy zmuszono do wstąpienia do komun. Skutkowało to wydłużającymi się kolejkami, które ustawiły się już przed świtem (s. 226). Kolektywizacja doprowadziła do wymierania drobiu, bydła i trzody chlewnej. W 1958 r. chłopom masowo wybijali zwierzęta hodowlane, nie chcąc oddawać ich komunom. W kolejnych latach zwierzęta ginęły wskutek zaniedbania, głodu i chorób (s. 203). Z kolei w przemyśle chaotyczne planowanie prowadziło do obniżenia jakości produkcji, co wskutek efektu domina wpływało na wszystkie gałęzie gospodarki (s. 210). Jak pisze Dikötter, „gdyby policzyć koszty tej obsesji ilości, w imię której zaniedbywano jakość, ujawniłaby się klęska o gigantycznych rozmiarach, odwrotnie proporcjonalna do ambicji planu centralnego” (s. 220).

Jeszcze poważniejsze wydają się skutki społeczne. Najważniejszy z nich to segregacja społeczeństwa. Jak wskazuje Dikötter, w Chińskiej Republice Ludowej dostęp do żywności, towarów i usług wynikał głównie z systemu rejestracji gospodarstw domowych, co mniej więcej odpowiadało wewnętrznym paszportom ustanowionym w grudniu 1932 r. w Związku Sowieckim. System rejestracji wprowadzono najpierw w miastach w 1951 r., rozszerzono na tereny wiejskie w 1955 r., a stał się on prawem w 1958 r. Dzielił członków społeczeństwa na dwa osobne światy — miejski i wiejski. Status nadany przez system rejestracji dziedziczył się po matce, co oznaczało, że nawet jeśli dziewczyna ze wsi wyszła za mąż za mieszkańca miasta, „ona i jej dzieci pozostawali wieśniakami” (s. 285). Jak podkreśla Dikötter, „system rejestracji gospodarstw domowych był fundamentem gospodarki planowej” (s. 285). Kolejny podział przebiegał między partyjnymi a bezpartyjnymi. W samej partii również istniała skomplikowana hierarchia, określająca dostęp do ubrań i żywności (s. 286). Na samym szczycie stało kierownictwo partyjne. Wreszcie sam Mao, który dysponował rezydencją w każdym większym mieście wraz ze służbą pozostającą w gotowości na jego przybycie przez cały rok (s. 286). Liczba uprzywilejowanych rosła. Mimo czystek szeregi członków partii wzrosły z 12,45 mln w 1958 r. do 17,38 mln w 1961 r. Dikötter zwraca uwagę, że zachowało się bardzo dużo skarg na obzarstwo i pijaństwo podczas zebrań partyjnych, zarówno w mieście, jak i na wsi, co wiele też mówi o postrzeganiu ludzi władzy (s. 289). Najniżej w hierarchii społecznej znajdowały się miliony osób zamkniętych w obozach pracy (s. 286).

Z jednej strony postępowała segregacja i hierarchizacja społeczeństwa, z drugiej — dezintegracja. Podobnie jak w innych krajach komunistycznych kolektywizacja oraz przyspieszona industrializacja spowodowały napływ ogromnych rzesz ludzi ze wsi do miasta — poszukujących pracy bądź uciekających przed represjami. Liczba mieszkańców głównych miast, takich jak Pekin, Tianjin, Szanghaj, Kanton, wzrosła z 90 mln w 1957 r. do 130 mln w 1960 r. (s. 334). Przeważnie była to migracja nielegalna. Niemniej przedsiębiorstwa miejskie, chcąc wykonać narzucone im plany, musiały skądś pozyskać siłę roboczą. Z tego powodu, mimo pokazowych łapanek, na migrację przyzymano oko (s. 335, 343). W resulta-

cie zrodził się ogromny margines społeczny, wykonujący najgorsze prace w beznadziejnych warunkach, co gorsza, stale zagrożony deportacją na wieś (s. 334, 338). Wprawdzie część migrantów dostąpiła poprawy losu, zwłaszcza w miastach portowych, niemniej przeważała nędza. Dla wielu jedynym wynagrodzeniem była miska jedzenia i legowisko na wspólnej sali (s. 341). Najgorsza stała się jednak sytuacja mieszkańców komun ludowych na wsi. Nie dość, że doszło do klęski głodu, to jeszcze miliony straciły dach nad głową. Zdaniem Diköttera prawdopodobnie 30–40 proc. substancji budowlanej legło w gruzach (s. 240). Chłopskie chaty, wykonane przeważnie z gliny i słomy, masowo wyburzano w celu pozyskania wszelkich nawozów do użyźniania pól. Wiele domów zniszczyły inspekcje, które poszukiwały w nich ukrytego ziarna. Kilka milionów ludzi zostało bez dachu na skutek przedsięwzięć irygacyjnych (s. 239, 240). Niszczono nawet cmentarze. Autor odnotowuje przypadek komuny, w której wykopano szczątki ludzkie i przerobiono je na nawóz (s. 243).

„Wielki Skok” spowodował zarazem głębokie zmiany mentalne i obyczajowe. Od 1958 r. we wszystkich komunach zakładano żłobki i przedszkola, by kobiety mogły podjąć pracę na polach. Ze względu na rozległość komun dzieci pozostawały bez rodziców całe dni, a nawet tygodnie. Budynki, w których lokowano żłobki i przedszkola, były przeważnie w złym stanie. Co gorsza, ich personel nie miał odpowiedniego przygotowania. Zdarzało się, że płaczące dzieci karano w wymyślny sposób, np. gorącym żelazkiem (s. 351). Starsze dzieci kierowano zaś do pracy, co czyniło z hasła edukacji i alfabetyzacji fikcję. Masowym zjawiskiem stało się też ich porzucanie. Zdesperowani chłopcy odwoływali się do propagandy, wskazując, że skoro „dzieci należą do państwa”, to niech „państwo” się nimi zajmie (s. 359). W rezultacie tylko w Sichuanie (środkowo–zachodnie Chiny) ok. 180–200 tys. dzieci wychowywało się bez rodziców (s. 360). Zmieniła się społeczna rola kobiet. Przed „Wielkim Skokiem” zajmowały się one przeważnie rzemiosłem i chałupnictwem. W czasie „Wielkiego Skoku” kobiety zmobilizowano do pracy w polu, przy czym wprowadzony w komunach system punktów stawiał je na straconych pozycjach, gdyż tylko najsilniejsi mężczyźni byli w stanie sprostać normom. Poza tym to mężczyźni częściej niż kobiety migrowali do miasta. Kondycja kobiet wiejskich była tak zła, że zapadały na najcięższe schorzenia ginekologiczne, będące oznaką skrajnej dewastacji organizmu (s. 367). Z kolei te, które zdecydowały się na ucieczkę do miast i prace w fabrykach, były nie tylko eksploatowane ponad siły, lecz również stawały się ofiarami molestowania seksualnego. Dikötter podaje przykład fabryki, której kierownicy dla zaspokojenia swoich erotycznych fantazji kazali kobietom pracować nago (s. 369). Odwróceniu uległy też normy chroniące dotąd ludzi starych. Rodzinę miały wyręczyć czy zastąpić domy opieki. W praktyce starsze pokolenie potraktowane zostało jako zbędny balast (s. 374).

Jeśli jednak, mimo strasznych ofiar, społeczeństwo chińskie przetrwało, to głównie dzięki najprzeróżniejszym strategiom przystosowawczym. Dikötter wspomina o nich wielokrotnie w swojej książce — i warto tu wymienić przynajmniej niektóre.

Autor zwraca uwagę, że „właściwie wszyscy”, „od najwyższego szczebla po najniższy”, działali wbrew oficjalnemu systemowi dystrybucji. W jego ocenie „w miarę pogłębiania się głodu przeżycie w coraz większym stopniu zależało od umiejętności kłamania, podlizywania się, ukrywania, oszukiwania, podkradania, wyszukiwania, szmuglowania, kantowania, manipulowania czy jeszcze innych sposobów przechytrzenia państwa” (s. 293, 303). Wśród kadr kierowniczych zapanował nepotyzm. Autor natrafił w źródłach na sprawę pewnego szefa magazynu w Szanghaju, który zatrudnił dziesięciu krewnych (na czterdziestu pracowników), zyskując zarazem współników do rozlicznych machinacji (s. 294). Wszędzie kwitło też łapówkarstwo (s. 295). Próbowano handlować, czymkolwiek się dało. Ci, którzy mieli dostęp do dóbr, głównie funkcjonariusze KPCh, odsprzedawali je później po spekulacyjnych cenach, nierzadko piętnastokrotnie wyższych od oficjalnych (s. 304). Rozwijała się zarazem wymiana barterowa — zarówno pomiędzy ludźmi, jak i przedsiębiorstwami (s. 296). Powszechnym

zjawiskiem stały się kradzieże, i to na różną skalę. Jak pisze Dikötter, szczególnie w latach 1960–1961 „doprowadzeni do ostateczności rolnicy przypuszczali ataki na spichrze, napadali na pociągi lub rabowali komuny” (s. 327). Interesujące wydają się postawy lokalnego aparatu partyjnego, który niekiedy wspierał akcje wymierzone w konkurencyjne komuny dla podratowania własnych zasobów (s. 331). To zaś skutkowało upowszechnieniem przemocy i agresji (s. 421). Zarówno w komunach, jak i w fabrykach swoistą strategią przetrwania stała się powolna praca i unikanie wysiłku. W 1961 r. wydajność pracy robotnika w Szanghaju była o 40 proc. mniejsza niż w 1959 r. Apatyczna praca stanowiła konieczny sposób przeżycia, choć wynikała również z niedożywienia (s. 308).

Otwarty opór występował rzadko, choć Dikötter natrafił w źródłach na wiele śladów poświadczających istnienie podziemnych organizacji, zwłaszcza w prowincjach graniczących z Tybetem. Przykładem może być też bunt chłopski w Hunanie zimą 1960/1961, stłumiony jednak przez organy bezpieczeństwa (s. 330). Jak wskazuje Dikötter, najczęstszą formą protestu stały się listy i zbiorowe petycje, nawiązujące do wielowiekowej tradycji składania prośb do cesarza (s. 323). Listy pisane do rządzących z jednej strony były formą buntu, próbą dochodzenia praw, z drugiej — stanowiły dla władz centralnych narzędzie kontroli, stwarzały bowiem pretekst do interwencji, a co za tym idzie, trzymania w ryzach terenowego aparatu. Skrajnym wyrazem protestu, ale i bezradności, stały się podpalenia. Tylko w 1958 r. odnotowano 7 tys. pożarów. Podpalano również spichlerze z ziarnem. Jeden z zatrzymanych podpalaczy zeznał, że „skoro ziarno już do [nas] nie należy, równie dobrze [możemy] je spalić” (s. 329). W latach 1960–1961 strategię przystosowawcze zaczynały słabnąć. „W miarę jak głód się rozprzestrzenił i zaczął naruszać społeczną tkankę codziennego życia, ludzie skupili się na sobie” (s. 305). Jak pisze Dikötter, „kraj zaczął pogrążyć się w implozji”. A jeśli ostatecznie do niej nie doszło, to głównie dlatego, że „brakowało sensownej alternatywy dla partii komunistycznej”. „Ani rozproszone, potajemnie wyznawane religie, ani słabo zorganizowane podziemne partie nie dałyby rady kontrolować tak ogromnych terenów” (s. 332).

Dochodzimy tu do tytułowego „Wielkiego Głodu”. Przypomnijmy, że Dikötter szacuje liczbę ofiar w latach 1958–1962 na co najmniej 45 mln (s. 454). Zwraca też uwagę, że niektórzy współcześni badacze skłaniają się nawet do liczby 55 mln (s. 466). Dokładne wyliczenia znajdziemy w epilogu książki. Główną przyczyną śmierci stał się głód. Ale nie tylko. W okresie „Wielkiego Skoku” gwałtownie wzrosła liczba wypadków podczas pracy, szczególnie w przemyśle (s. 381). Przyczyną śmierci stała się zwiększona podatność na choroby, przy czym ludzie byli tak osłabieni, że umierali szybciej, niż mogłaby wystąpić epidemia (s. 394). Powszechnie występowała puchlina głodowa (s. 404)<sup>3</sup>. Wielkimi umieralnikami stały się obozy karne oraz obozy resocjalizacyjne, gdzie trafiło ok. 8–10 mln ludzi, spośród których zmarły 3 mln (s. 410, 412). Dikötter szacuje też, że ok. 2,5 mln osób zostało zabitych lub zamęczonych w następstwie wymierzonych kar, a zwłaszcza tortur, których wymyślność sięgnęła granic perwersji (polewanie wrzątkiem, wlewanie gnojówki do gardła, zmuszanie do bicia członków własnej rodziny) (s. 416). Miarą katastrofy i rozpadu społeczeństwa stała się nekrografia. W Junnaniu już latem 1958 r. zaczęto wykopywać szczątki padłych zwierząt, a w miarę pogłębiania się głodu niektórzy zaczęli wykopywać także ludzkie ciała. Praktyka ta, zdaniem

---

<sup>3</sup> Zhang Xianliang w swoich poruszających wspomnieniach tak opisywał objawy puchliny: „U niektórych pojawiały się obrzęki. Zaczynały się od stóp, szybko obejmowały łydki, potem wszystkie dolne partie ciała, aż wreszcie docierały do głowy. Człowiek wkrótce wyglądał jak nadmuchany balon — oczy stawały się tak zapuchnięte, że przypominały szparki; nie docierało do nich światło i nic nie widziały. Jeśli nabrzmiała skóra zaczynała pękać, wydzielając z gruczołów żółtą ciecz, to dopiero było oznaką, że zbliża się śmierć”. Zhang Xianliang, *Zupa z trawy. Dziennik z chińskiego gulagu*, Warszawa 1999, s. 88.



Diköttera, rozprzestrzeniła się na wszystkie dotknięte głodem regiony (s. 448). Autor zwraca uwagę, że częściej dochodziło do przypadków nekrofagii niż kanibalizmu. Niemniej natrafił w źródłach na raporty, w których odnotowywano nawet po kilkadziesiąt przypadków kanibalizmu. Co istotne, częściej mordowano przybyszów z innych wsi czy miast, sąsiadów z własnej komuny, sporadycznie natomiast członków własnej rodziny (s. 451).

Warto na koniec podkreślić, że wydarzenia opisane w książce miały miejsce między połową 1958 a początkiem 1962 r., czyli w ciągu około czterdziestu dwóch miesięcy. Punktem zwrotnym stała się konferencja partyjna w Pekinie w styczniu 1962 r. z udziałem 7 tys. działaczy, podczas której Liu Shaoqi, wówczas nominalna głowa państwa, przedstawił referat, w którym stwierdził, że trudności i katastrofy w 30 proc. spowodowane były przez klęski żywiołowe, a w 70 proc. — przez ludzi, co było najdalej idącą krytyką Mao od 1956 r. (s. 469). „Wielki Skok” został wyhamowany. Jednak już kilka lat później, w czasie „Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej”, wszyscy ci, którzy w styczniu 1962 r. wystąpili z krytyką Mao, padną ofiarą „czystek”. W 1968 r. Liu Shaoqi utraci zajmowane stanowiska, a w 1969 r. umrze w więzieniu w niejasnych okolicznościach.

\*

*Wielki głód* należy zaliczyć do najważniejszych prac o historii komunizmu. O randze książki decyduje z jednej strony unikatowa kwerenda źródłowa, z drugiej — przyjęta metoda badawcza. Skupienie przez autora uwagi na ludności wiejskiej, przeważnie anonimowej, niepozostawiającej po sobie wielu źródeł pisanych, budzi najwyższe uznanie. Cenną właściwością książki jest też pokazanie szans i ograniczeń historii społecznej, związanych z charakterem dostępnych źródeł.

Ta znakomita książka pozostawia czytelnika wobec kilku wątpliwości. Słabo czytelna wydaje się tu geografia „Wielkiego Głodu”. Można odnieść wrażenie, że autor przeważnie posługuje się przykładami ze wschodnich prowincji Chin. Niedookreślony pozostaje mimo wszystko obraz chińskich miast, nawet jeśli uznać, że wydarzenia z lat 1958–1962 dotyczą przede wszystkim wsi. Niewiele się dowiemy o religijności Chińczyków — i czy odegrała ona jakąś istotniejszą rolę w postrzeganiu przez nich komunizmu. Można by też postawić pytanie o tych, którzy stali się beneficjentami „Wielkiego Skoku”, a zważywszy, że w tym czasie liczba członków KPCh zwiększyła się o kilka milionów, była to zapewne znacząca liczba.

Książka skłania do wielu refleksji i pytań. Czy „Wielki Skok” to skutek lokalnej, chińskiej specyfiki, konsekwencja marksizmu, czy jednego i drugiego? Na ile mechanizmy władzy i zjawiska społeczne, charakterystyczne dla „Wielkiego Skoku”, można zaobserwować w innych krajach komunistycznych? Niejednokrotnie odnosi się wrażenie podczas lektury, że obserwuje się w ekstremalnej postaci zjawiska znane również z historii PRL, szczególnie w okresie stalinowskiego.

Mimo że „Wielki Głód” w Chinach jest jedną z największych katastrof spowodowanych przez człowieka w całej historii, wiedza o niej pozostaje ograniczona, co może mieć też związek z rolą polityczną i gospodarczą, jaką Chiny odgrywają obecnie. Inny problem to wizualizacja tej historii. Jakkolwiek zachowało się wiele zdjęć z lat 1958–1962, zdecydowana większość ma charakter propagandowy, tylko nieliczne ukazują losy ludzi dotkniętych katastrofą.

Książka jest przestroga przed relatywizującym podejściem do komunizmu. W ostatnich latach, jak się wydaje, w historiografii akcent zaczyna się przesuwac na modernizacyjne aspekty projektu komunistycznego. *Wielki Głód* wydaje się przestroga przed pochopnym używaniem (i nadużywaniem) pojęć „nowoczesność”, „modernizacja”, „awans społeczny”. Książka Franka Diköttera wyznacza pewien standard krytycznej historii społecznej.